

Orlen próbuje legalizować udział w oszustwie wyborczym

12 listopada 2011

Pisałem już o wykorzystaniu przez Premiera Tuska koncernu naftowego Orlen w ostatniej kampanii wyborczej Platformy.

Sprawa ta miała początek w ostatniej dekadzie sierpnia tego roku kiedy to na konferencji prasowej Prezes PiS-u Jarosław Kaczyński stwierdził, że skoro podatki i marże stanowią ponad połowę ceny litra paliwa, to choćby przejściowo należałoby obniżyć podatek akcyzowy aby ceny paliw nie przekraczały 5 zł za litr.

Wtedy Premier Tusk bezradnie rozłożył ręce i powiedział, że rząd nie może w tej sprawie zrobić nic, bo obniżyłby tylko dochody budżetowe, bez żadnej obniżki cen paliw na stacjach benzynowych.

Okazało się jednak, że PR-owcy Platformy na tyle przestraszyli się zarzutu o to ,że rząd nic nie robi nic w sprawie gwałtownego wzrostu cen paliw, co jest jedną z przyczyn rosnącej drożyzny ale nie chcąc przyznać racji Kaczyńskiemu, zmusili nieformalnymi decyzjami zarząd Orlenu, do obniżki cen paliw na stacjach tego koncernu.

Przedstawiciele Skarbu Państwa mają większość w radzie nadzorczej spółki w związku z tym także zarząd firmy jest wprost zależny od ministra, stąd narzucenie mu takiej decyzji, nie sprawiło rządzącym żadnego kłopotu.

I rzeczywiście w ciągu kilku dni ceny paliw (zarówno ropy jak i benzyny E95) na stacjach Orlen spadły poniżej 5 zł za litr i były tak utrzymywane aż do połowy października czyli do okresu po wyborach.

Zarząd Orlenu zdecydował o tej obniżce tyle tylko, że

doprowadził do sytuacji w której ceny hurtowe paliw w jego rafinerii były na tym samym poziomie jak ceny detaliczne na stacjach benzynowych.

A ponieważ w rafinerii Orlenu zaopatrują się także pozostałe koncerny paliwowe ale także właściciele prywatnych stacji doszło do sytuacji, że wszystkie one przez blisko 2 miesiące nie były w stanie zarabiać na sprzedaży paliwa na swoich stacjach benzynowych.

Stąd skargi do UOKiK złożone przez Polską Izbę Paliw Płynnych, a także oddział koncernu BP w Polsce, a ten urząd na razie wszczął postępowanie w tej sprawie. Decyzja czy wszcząć postępowanie już przeciwko Orlenowi zapadnie w najbliższych tygodniach i wtedy się dowiemy czy jest możliwe w Polsce, zbadanie tego wyborczego skandalu.

Gołym okiem widać, że giełdową firmę rządzący zmusili do obniżki cen w taki sposób, że zmniejszyła ona zyski w ostatnich dwóch miesiącach ze sprzedaży detalicznej paliw na swoich stacjach benzynowych.

Okazuje się także, że ta decyzja doprowadziła do pogorszenia opłacalności sprzedaży detalicznej paliw na stacjach innych koncernów i stacjach prywatnych właścicieli i wszyscy oni domagają się odszkodowań.

Obawiając się tego od jakiegoś czasu przedstawiciele Orlenu (w tym jego rzecznik prasowy) już nie zaprzeczają, że taki proceder miał miejsce ale nieudolnie próbują wytłumaczyć opinii publicznej, dlaczego podjęli takie decyzje.

Ostatnio zabrał głos publicznie wiceprezes zarządu Orlenu ds. finansowych Sławomir Jędrzejczyk, który stwierdził, „że w ramach prowadzonej przez koncern polityki cenowej, we wrześniu zostały obniżone ceny paliw, głównie dzięki obniżce marży. Działania te miały na celu aktywizację rynku, z powodu spadającej ilości kupowanego paliwa”.

Dlaczego cen atrakcyjnych dla kierowców i podtrzymywania popytu na paliwa, nie udało się utrzymać także po 9 października, tego niestety wiceprezes Orlenu nie wyjaśnia.

Miejmy nadzieję, że podczas postępowania prowadzonego przez UOKiK zarządzający Orlenem będą bardziej wiarygodni i że sprawą zainteresuje także PKW, która przecież skrupulatnie bada wydatki wyborcze.

Prezent zrobiony przez Orlen Platformie powinien zostać określony wartościowo i doliczony do limitu wydatków tej partii na ostatnia kampanię wyborczą ze wszystkimi konsekwencjami prawnymi i finansowymi.

A jakie one są pokazuje przypadek PSL-u, który za złamanie prawa wyborczego w 2001 roku, na 4 lata stracił dotację budżetową i do tej pory nie jest w stanie uporać się z zapłatą prawie 21 mln kary finansowej.

Autor: Zbigniew Kuźmiuk

Źródło: [Niezależny Serwis Informacyjny](#)